Rok IV. 1857. № 25.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną 1s. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po $1\frac{1}{2}$ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

SKAZÓWKA,

jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate

przez

C. I. Eisbein,

Nauczyciela i administratora szkoły rolniczéj w Poppelsdorf.

(Ciąg dalszy—patrz Ner 24 Tyg.).

Światło dzienne powinno mieć w oborze o tyle przystępu, aby można wszystko co się tam dzieje widzieć, nawet gdy drzwi i okna pozamykane.

Okna więc w potrzebnéj liczbie w takiéj wysokości umieszczone być mają, aby celowi odpowiadały. Znajdować się zaś powinny na bokach, albo z tyłu bydła, co jeżeliby być nie mogło, natenczas przynajmniéj nie nad samemi głowami umieścić je trzeba, ale $2—2\frac{1}{2}$ stóp wyżéj, aby oczy nie cierpiały.

Co się tyczy formy, to szérokie przed wysokiemi zasługują na pierwszeństwo; szyby niechaj będą raczéj z zielonego niżeli z białego szkła, bo pierwsze łagodzi lepiéj światło, a przytém jest tańsze.

Oprócz stósownéj temperatury i powietrza czystego potrzeba aby bydlę miało *dość miejsca.* Rogacizna leży zwykle na nogach, rzadziéj na szerokiéj ciała stronie, mało także się rusza w oborze, lecz największą w leżeniu znajduje przyjemność. Ztąd $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ stóp na sztukę wystarczą, tém więcéj, iż nie potrzeba przegród, jak dla koni niespokojnych; w takiém oddaleniu nie będą się mogły kaleczyć rogami. Polecenia godném jest urządzić przepierzenie z desek przed i nad korytami, a w niém powyrzynać otwory 3 stopy wysokie a 2 szerokie, przez które bydlęta, gdy chcą żreć, łby przetykają; tym sposobem nie podobna, aby żrąc, nawzajem się niepokoiły rogami. — *Długość* stanowiska będzie dostateczną, jeżeli do długości zwierzęcia dodamy jeszcze 2 stopy, zatém podług rassy, około 8—10 stóp.

Koryta i drabinki nigdy dwom rzędom naprzeciw siebie ustawionym służyć nie powinny, ale każdy rzęd osobne swe koryto mieć ma, aby każda sztuka spokojnie żréć mogła. Dobrze jest urządzić ganek pomiędzy każdemi dwoma korytami, albo równy z podłogą, albo téż w jednéj linji z korytem; ułtawia taki ganek niezmiernie roznoszenie i nasypywanie paszy. Koryta zaś nie zbyt wysokie być mają, jak tego wymaga budowa bydlęcia, tak naprzykład, aby spodnia deska koryta dwie stopy nad ziemią się znajdowała; wystarczy zaś jeżeli koryto 10 do 12 cali będzie głębokie, a u góry 20—24 cali szerokie, ku spodowi bowiem zwężać się powinno.— Co się zaś tyczy materjału, z którego koryta robione być mają, to kamienne przed wszystkiemi innemi na pierwszeństwo zasługują, mianowicie z palonéj cegły wylane cementem; daléj koryta kute z piaskowca. Obadwa rodzaje zalecają się trwałością i z łatwością mogą być chędożone, o co trudno mając koryta drewniane, w których, jeżeli ich się często nie wymyje i nie wytrze wodą wapienną, pozostaną w rogach i w samém drzewie resztki paszy, które z czasem gniciu podlegają i psuciem, świéżéj nawet paszy, stają się szkodliwemi.

W koryta zwykle sypie się drobna pasza, wywar i t. p. Do zakładania słomy i długiego siana stósowniéj będzie, aby zapobiedz rozrzucaniu paszy, urządzić nad korytami drabeczki, które wszakże są zbyteczne przy powyższém urządzeniu przepierzenia z desek z otworami, przez które bydlę przetykając głowę, nie może rozrzucać paszy.

Ponieważ przy korytach znajdują się przyrządy do wiązania bydła, zaraz tutaj o nich pomówimy.

Rzadko się wiąże młode cielęta do 6 lub 8 miesięcy, jeżeli tylko jest miejsce po temu, lecz dzieląc je na oddziały

ile możności równego wieku, zamyka je się w osobnéj oborze, albo przynajmniéj w przedziałce téj saméj obory, wielkiéj dosyć, aby cielęta wolno biegać mogły; na co jeżeli nie pozwala miejscowość, natenczas przynajmniéj na rzemiennych pasach wiązać należy cielęta, te bowiem mniéj opsuwają szyję delikatną cielaka, niż łańcuszki i powrozy.

Cielakom sześć do ośmiomiesięcznym osobne już stanowisko wyznaczyć trzeba i przywiązywać je łańcuszkiem lub powrozem. Pierwszy, nie leżąc ciągle na jedném miejscu, nie trze tak szyi i ztąd zasługuje na pierwszeństwo, lecz nie ma być również jak powróz, tylko właśnie tak długi, aby bydlęta wygodnie położyć się mogły, nie trącając rogami obok stojących.

Obliczając miejsce na oborę potrzebne, musimy dodać 3—4 stopy na ganek z tyłu bydła, który do wynoszenia mierzwy i do wygodniejszego wychodu bydła przy wpędzaniu i wypędzaniu nieomal jest konieczny. Gdy jest za wązki lub wcale go nie ma, trudno przychodzi, a czasem wcale prawie nie można wynosić mierzwy z obory, póki bydło w niéj stoi, albo téż jest się zmuszonym, wypędzić je w czasie najsłotniejszym lub mierzwę zostawić w oborze, doczekując się pogody.

Policzywszy te wszystkie rozmiary, widzimy, że na krowę średniéj wielkości potrzeba miejsca około 48—72 stóp kwadratowych. Kiedy stoi bydło łbami obrócone do ściany w jednéj linji z ścianą frontową, natenczas rozległegłość miejsca zbliżyłaby się do liczby pierwszéj, jeżeli wszakże ustawimy je podwójnemi rzędami w poprzek obory, wtedy ostatnia liczba okaże się potrzebną*).

Które urządzenie jest lepsze i przydatniejsze zdrowiu bydła, trudno rozsądzić; wszakże przy większéj liczbie inwentarza możeby pierwsze ustawienie przyczyniało się do utrzymania większego ciepła, gdyż mniéj wtedy potrzeba drzwi, ale za to trudno zapobiedz, aby przy wpędzaniu i wypędzaniu bydło się cisnąc, nie biło i nie bodło, czego, drugim sposobem ustawiwszy i każdemu oddziałowi urządziwszy drzwi osobne, mniéj można się obawiać.

Także w razie wybuchnięcia chorób zaraźliwych, jako też i w przypadku ognia, ostatnie urządzenie bez wątpienia zasługuje na pierwszeństwo.

Mówiąc o drzwiach musimy nadmienić, że trzeba się wystrzegać dawać za zbyt wysokie progi i zanadto prostopadłe schody, bo bydło rogate, z natury nie bardzo zgrabne w ruchach, a nadto trzymane wiele w oborze, łatwo upaść, gdy ślizko i mróz, i szwank ponieść może. Niemniéj i odcieki do gnojówki tak w oborze jak i przed oborą nie mają być zbyt wązkie: aby kopyt bydlęta nie uszkodziły, ukośne troszeczkę brzegi zapobieżą złemu.

Bydlę na pastwisku używa *ruchu* ile mu właśnie potrzeba i kładzie się gdy zmęczone. Człowiek tylko zważać powinien, aby bydlęcia spokój nie był przerywany niepotrzebnie przez psy i t. d.

Jeżeli atoli człowiek czy latem czy zimą trzyma je w oborze i wolność mu ukróca, wtedy jego powinnością dać bydłu sposobność przejścia się na wolném powietrzu i użycia ruchu i świéżości przyrody.

Wprawdzie bydlę może i miesięcy kilka być bez wszelkiego ruchu, jak to uważać często mamy sposobność u opasów i to bez uszczerbku na zdrowiu; wszakże ruch codzienny, mierny, potrzebny jest tak młodocianemu jak i wyrosłemu bydłu do wzmocnienia członków. Jak dobroczynnie ruch działa na przyrost mięsa, możemy się ztąd przekonać, że mięso z bydła upasionego na łąkach tłustych o wiele jest smaczniejszém od mięsa z opasów w oborze tuczonych, co jedynie przypisać trzeba zdrowéj działalności muszkułów.

Do użycia codziennego ruchu ma zresztą porę bydło wypuszczone do wody lub gdy gnój wynoszą, podczas którego to czasu można je zostawić w ogrodzoném podwórku, albo téż na gnojowni, z czego ma się i tę korzyść, że mierzwę bydło udepce, przez co gnicie jéj równie się ułatwi.

W braku ruchu, w ogóle trzymając bydło w oborze, kopyta często nadto długie wyrastają, czego skutkiem końce racic, gdy bydło chodzi, krzyżują się i uciskają, kalecząc tam się znajdującą skórkę, co jest powodem ropienia. Dla tego kopyta raz poraz podrzynać nożem i piłować trzeba.

O ochronieniu kopyta przed wpływem rozmaitych rodzajów ziemi niżéj powiemy, mówiąc o obchodzeniu się z bydłem roboczém.

Co się dotąd powiedziało, tyczy się pielęgnowania bydła w ogólności. Sprobujemy rozebrać, jakie wymagalności stawiają rozmaite klassy wieku i płci stósownie do ich użycia.

Aby wszystkich dotknąć stosunków, zaczniemy od krów cielnych i stopniowo postępować będziemy z cielętami przez ich rozmaite użycia aż do tuczenia, jako ostatniego kresu.

Zasady paszenia postawione w pierwszéj części niniejszéj rozprawy tém więcéj u *krów cielnych* zastósowane być muszą, iż każde oddalenie się od nich szkodliwie wpływa na dwa indywidua. Nadmieniamy, że pasza mocno wzdymająca albo nadpsuta krowom cielnym wcale nie powinna być dawaną. Tu należy siano i potraw zepsuty, zmarznięte i kiełkujące ziemniaki, zmarznięte buraki, ośroniona trawa, kwaśne młóto piwne i wywar i t. p. rzeczy.

Na szczególną uwagę zasługuje przejście od paszy zimowéj do latowéj i na odwrót; trzeba je zaś tak urządzić dla wszelkiego bydła, mianowicie zaś dla krów cielnych, aby stopniowo w tydzień lub dwa nastąpiło, dając początkowo raz, daléj dwa, nakoniec trzy razy nową paszę.

Kto bydło dzień i noc zostawia na dworze, ten niechaj jednak krowy mocno cielne na noc wpędza do obory, bo nauczyło doświadczenie, że zimnych nocy pobyt na powietrzu często przypłaciły porzuceniem.

Trzymającego bydło w oborze niechaj będzie staraniem, aby cielne krowy miały dość miejsca, wychodząc na dwór lub do wody, aby ich inne bydło nie cisnęło i nie bodło, aby nie padły na gładkiéj i spadzistéj powierzchni; dla tego

---

*) To jest mylném, bo w szérszych oborach mniéj daleko miejsca wymaga poprzeczne ustawienie koryt.

Wydawcy oryginału.

lepiéj je dwa tygodnie przed ocieleniem zostawiać w oborze. Zbytnia wszakże znów troskliwość jest niepotrzebną, bo ciele dostatecznie jest zabezpieczone wodą, zawartą w macicy. Dla tego nie jest koniecznością, krów roboczych cielnych nie używać do pracy, ale owszem można je lekko oprzęgać 4—6 tygodni przed ocieleniem.

Cielne krowy przedewszystkiém potrzebują miękkiego i czystego legowiska; mianowicie zaś, gdy stanowisko nadto spadziste, zważać należy, aby tył niezbyt nisko leżał, ztąd bowiem często powstają choroby macicy i pochwy. Nigdy wszakże to podwyższenie nie powinno być skutkiem przez długi czas niewyniesionéj mierzwy.

Gdy krowa zaczyna się cielić, co pokazuje niepokojem, pokładaniem się częstém i powstawaniem, oddalić trzeba wszelkie psy i niepotrzebnych widzów, takowi bowiem tylko przeszkadzają cieleniu się. Cały akt zwykle nie trwa dłużéj nad kilka minut, i gdy cielę leży normalnie, pomoc ludzka wtedy tylko bywa potrzebną, jeżeli krowa słaba lub boleściami zmęczona; wtedy ciągnąc cielę za przednie nóżki można cielenie ułatwić.

Przy cieleniu ciężkiém z powodu fałszywego położenia płodu, ludzka pomoc staje się niezbędną, a jeżeli weterynarz w pobliżu, najlepiéj będzie jemu to zostawić. Gdy jednak nie zawsze w blizkości mieszka, dla tego i ta nauka staje się konieczną dla właściciela bydła.

Nie możemy tu rozbiérać rozmaitych położeń płodu, odsyłamy więc do dzieł traktujących o téj materji, mianowicie do książki pod tytułem: „Baumeister, *thierärztliche Geburtshilfe*,“ gdzie autor i inne zboczenia od stanu normalnego po cieleniu przywodzi.

Natychmiast po ocieleniu trzeba wyrzucić miejsce, jeżeli razem z cielęciem wyszło; często wszakże zostaje w macicy wiszące u pochwy. Jeżeli samo nie wypadnie w przeciągu godzin dwudziestu cztérech, wyciągnąć je trzeba powoli i ostrożnie, nasmarowawszy rękę olejem.

Ktoby chciał wprzódy spróbować lekarstw wewnętrznych, temu radzimy gotować siemię lniane, albo silniéj działającą sabinę (*Sadewachholder*, *juniperus sabina)*, także i sporysz (*Euphorbia peplus*). — Jeżeli niczém się nie zapobieży, miejsce gnić pocznie w macicy, ciecz śmierdząca z pochwy się wydzieli, krowa mniéj więcéj cherlеć będzie, a nawet często przestanie doić na czas długi.

Zaraz po ocieleniu czyści krowa nowo narodzone cielę z materji całe okrywającéj; tę pracę umilić jéj można posypując cielę garścią soli kuchennéj.

Pierwszém i początkowo jedyném cielęcia pożywieniem jest mléko matki, które po ocieleniu obficie napełnia wymiona krowy. W pierwszych dniach ma smak słony i gorzkawy, co je wszakże usposabia do stopniowego wyprowadzenia z cielęcia mułu (smołki), nazbieranego w jego żołądku i trzewiach przez czas pozostawania w żywocie matki, i tym sposobem do oczyszczenia trawiących organów młodego cielęcia. Tę leczącą własność ma mianowicie pierwsze zaraz po ocieleniu mléko (siara). Ztąd zupełnie jest przeciwném urządzeniom przyrody, wydając siarę w podściółkę lub wylewać, jak to czynią niektórzy, pełni zabobonów ludzie. — Jeżeli cielę tak jest słabe, iż nie może się podnieść do wymienia matki, wtedy mu trzeba wlać w gardło trochę mléka, aby je wzmocnić.

Mléko matki najsilniéj działa na wzrost i zdrowie młodego zwierzęcia, a im dłużéj ssie, tém prędzéj rozwiną się siły jego.

Rozmaicie chowają cielęta. Chociaż rozbiór tych sposobów nie tu należy, winniśmy wszakże zwrócić uwagę czytelnika na zwyczaj zupełnie przeciwny przyrodzie, wywiérający szkodliwy wpływ na wzrost cielęcia: mówić chcę o odsadzaniu cielęcia natychmiast po oblizaniu go przez krowę i zamykaniu go w osobnéj oborze, aby ani matka ani cielę wzajemnego głosu niesłyszało. W tym razie dają w skopku mléko matki natychmiast po wydojeniu jeszcze ciepłe cielęciu, które zarazem uczy się pić. W ten sposób można odpowiedzieć potrzebie cielęcia i przyzwyczajać je powoli do jedzenia, zmniejszając co 4 lub 5 tygodni ilość mléka, a za to przymięszywając wody i osypki albo dobrych otrąb, a nawet zakładając po trosze dobrego siana i dobrego owsa. Zapobieży się tym sposobem złym skutkom nagłego odsadzenia to jest chudnięciu, a przynajmniéj powstrzymaniu wzrostu.

Dopóki ciele dostaje mléko matki, czy to ssąc czy téż pijąc ze skopka, przedewszystkiém zważać potrzeba, aby krowę do ostatniéj kropli wydajano. Mléko pozostałe we wymieniu kwaśnieje i szkodliwie działa na zdrowie cielęcia; takie niedbalstwo prócz tego może być powodem choroby wymion i niedojności krowy.

Zupełnie od mléka odzwyczajonym cielętom trzeba dawać paszę lekką lecz pożywną, małéj wszakże objętości, aby nie obciążać zbytnie narzędzi trawienia. Najstosowniejsze będzie dobre siano łąkowe lub koniczynne obok nawaru na szrót owsiany albo jęczmienny, dawane w stosunku 8—10 funtów wartości siana na 100 funtów wagi ciała. Gruba, wodnista, wielkiéj objętości pasza nigdy cielętom nie powinna być dawaną. — Gdzie są dobre pastwiska, zachowują miejsca najlepsze, suche i pożywne dla cieląt, na których téż, gdy trochę sił nabrały, dobrze się chowają. Ruch i świeże powietrze wielce się przyczynia do rozwoju ciała. Wszakże radzimy posyłać cielęta na pastwisko dopiero w 5 lub 6 miesięcy i wtedy jeszcze mieć wszelki wzgląd na zmianę powietrza i t. d.

Trzymając je na oborze, można je w tym wieku przyzwyczajać powoli i ostrożnie do paszy zielonej, jeżeli im tę można poddawać w równéj dobroci przez dłuższy czas. Częste zmienianie paszy szkodzi; dla tego téż lepiéj paść cielęta suchą paszą aż do skończenia roku, ponieważ łatwiéj o taką zawsze równie dobrą.

Co się tyczy ciepła, czystości i czystego powietrza w oborze, te same co powyżéj warunki mają i tu miejsce. W zimnych oborach cielęta nie dobrze się chowają, pomimo największéj pieczy; będę chude, a sierść na nich bez połysku i szorstka. Jeżeli zaś jeszcze nie czysto będą utrzymywane i nie dostaną regularnie dostatecznéj paszy, wtedy wszy nie-

pokoić je będą, tamując wzrost. Gdy niedbałość jest tego nieszczęścia powodem i jeżeli wcześnie dobra piecza nie zapobieży skutkom, róść i rozwijać się przestanie zwierzę i przez całe życie już do siebie nie przyjdzie.

Zwyczajnie nie wiąże się cieląt w tym jeszcze wieku, lecz się je zamyka w oddziałach po 4 do 8 w oddzielne przegródki dość obszerne, aby mogły wolno biegać. Oprócz tego potrzeba je codziennie raz lub dwa razy na podwórze lub w miejsce ogrodzone wypuszczać, aby przez ruch członki się wzmocniły, a przez świeże powietrze apetyt się zaostrzył, w ogóle zaś nie rozpieściły się cielaki, zostając ciągle w ciepłéj oborze. Naturalnie w czasie słotnego powietrza nie trzeba ich wypędzać, aby nie przeziębły i nie dostały diarji, często śmiertelnéj.

Bojaźliwość cieląt zwykle w tym wieku się okazującą, trzeba starać się zmienić dobrém obchodzeniem, co jest bardzo ważném, mianowicie u byczków. Fałszywe obchodzenie się w tym wieku częstokroć pierwszym bywa powodem ich późniejszéj krnąbrności i dzikości.

Przy końcu pierwszego roku trzeba byczki odłączyć od jałoszek: w ogóle teraz już, jeżeli nie trochę wcześniéj, wiązać trzeba cielęta, aby się przyzwyczaiły.

Cielaka już dostatecznie silnego można po skończonym roku paść zwyczajną paszą, zważyć tylko trzeba, aby im była czy to zimą czy latem, dawana w stosunku do wagi ciała i aby na pastwisku znalazły dostatnie wyżywienie. Także trzeba na jesień i wiosnę powoli przechodzić od zielonéj do suchéj paszy i na odwrót.

(D. n.)

Dziesięcioro przykazań Bożych,

jako najistotniejsza zasada powodzenia w powołaniu człowieka— każdém, a poszczególnie téż w rolniczém.

Kiedy konia kują, to i żaba nogę podnosi.

Przyjdzie zapewne w odległéj bardzo przyszłości tak jasne i treściwe a powszechne wielkiéj prawdy pojęcie, że ludzie potomkowie nasi z trudnością uwierzą długiemu i upornemu okrążaniu z daleka prawdy przez nas poprzedników, do których wiele jeszcze i bardzo wiele pokoleń następnych z kolei należeć będą. Przekonanie i usiłowania pojedyncze nie wytrącą z pod skazówki czasu długiego szeregu stopni powolnego przeobrażenia ku lepszemu; nie pozostaną one jednakże bez wpływu i śladu, jaki ze stosunku odrobiny uważnie i wymaganiom chwili odpowiednio obliczonego czynu, mimo niedostępnego na pozór ogromu głuchéj mass reakcji koniecznie lubo niewidocznie wyradzać się musi.

Do takich to bieżącą potrzebą wskazanych karlich usiłowań, czytelnicy głębiéj w trudość patrzący policzyć zechcą niniejszy rolniczy pogląd na 10ro przykazań Bożych, zniżający się aż do wskazania człowiekowi, że przykazania te, w materjalnéj nawet rachunkowéj zawodu ziemiańskiego osnowie stanowią radykalną podstawę rzeczywistego, trwałego, t. j. pojedynczego w powszechném, nie zaś cząstkowego, oderwanego, powszechnemu ciskającego plewą przypadkowego wiatru, a w istocie pozornego tylko i niepewnego, chociażby téż w widokach jednéj tylko generacji, wszędzie i zawsze powodzenia.

Z tak obniżonego to sianowiska, przystępuję obecnie do 10ga przykazań Bożych, z młotkiem i z kielnią ludzkiéj drobiazgowości, potrzebnéj na czasie, zanim odwieczne słowo dójdzie całéj pełni należnego mu życia, całego spodziewanego wpływu dojrzałości swojéj olbrzymiéj, acz tak maleńkiéj treści.

Jakkolwiek przypomnienie to w perjodyczném piśmie rolniczém zbyteczném wydać się komu może, i jakkolwiek znajdą się zawsze tacy, którzy je w książeczkę katechizmu pro forma zapakować by chcieli — to z drugiéj znowu strony w szczęśliwą może chwilę osnute i pochwycone słowo, nie jednemu rozjaśni tę mgłę, w któréj ściśnioném otoczeniu, szukał z daleka urzeczywistnienia tych marzeń i dźwigni, jakie z nieuwagi czy zaniedbania, a najpewniéj skutkiem przerachowania się w rzeczywistéj liczb wartości, poniewierają się blizko w zapomnieniu i w pleśni.

Skłoniła mnie w znacznéj części do odezwy niniejszéj i ta uwaga, że wielu, nie zbadawszy bliżéj celu 10ga przypomnień, w których szanow. autorowi, a troskliwemu celem wszechstronnego ich obrobienia objawcy, idzie widocznie o możliwe streszczenie w jeden definicyjny, pewnikowy, zasadniczy, (na skalę przynajmniéj dzisiejszą) obraz całéj mądrości i zacności rolnictwa; — wielu, mówię, stawiło nam przed oczy dorywczo pochwytane przysłowia, niejako gospodarskie, aczkolwiek prawdziwe, ale z kłopotliwego tylko w ciasnych granicach krzątarstwa za osobistą korzyścią wymotane, sobie tylko właściwą pojedynczą treść przedstawiające, a z obszernością zamiarów profesora Jastrzębowskiego niezgodne i bynajmniéj wezwaniu Jego nie czyniące zadosyć.

O ile niniejszy tradycyjny 10ga prawd przegląd do rozjaśnienia badań niezmordowanego pracownika nad dobrem ludzkości posłuży, obszerniejsze studja sami czytelnicy niechaj u siebie rozwiną— a ja kilka słów tylko w zakończeniu im poddam.

Teraz zaś przystępuję do zapowiedzianego przedmiotu:

Człowieku rolniku:

Bóg jest ten, który wydalając Cię z raju, iż go byłeś niegodny, dał Ci w przewodni kij wędrówki — pracę, jako chrzest odrodzenia przygotowawczy. Ten cię namaszcza, i o własnéj twojéj ręce z niewoli błędu na drogę możebnego stworzeniu szczęścia przeprowadza. Nie dosyć jednakże ufać i spłacać dowolną daninę pracy; nie trzeba zapominać ani na chwilę, że praca ta na którą cię skazano, powinna czuwać i trudzić się nad wszystkiém co cię otacza. Pracując to, nie tylko nad rolą, nad zwierzęty, ale nad współbliźniemi, a przedewszystkiém nad sobą samym, otrząsasz się ze wszystkiego co ci w tobie samym albo przez drugrch szkodę przy-

nosi. Doskonaląc się tylko, t. j. naprawiając w sobie i około siebie tysiączne niedostatki i ciążące najlepszéj twojéj treści więzy i zawady, wychodzisz stopniowo z ziemi egipskiéj, z domu niewoli; w zawodzie twoim rolniczym usuwasz pomaleńku najpierwsze i najuporczywsze przeszkody, obłędném majaczeniem tajników sił żywotnych na przekór działające.

Na téj, słabym siłom twoim, jeżeli jutra koniecznie patrzą, cięźkiéj i powolnéj aż do rozpaczliwego opuszczenia rąk drodze, rolniku —

Nie będziesz szukał szczęścia gdzie indziéj, tylko w téj cząstce społecznéj pracy, jaka ci się w podziale dostała. To jest, nie będziesz się upędzał o gotowe a nie mogące obdzielić wszystkich rzeczy, na wyścigi z drugimi — jako o wątpliwy wypadek gry sił i okoliczności, w któréj na stu ledwo jeden wygrywa, zyskując zarazem 99 zawiści — ale będziesz je raczéj troskliwie i niezmordowanie zbiérał pod własnemi stopy i wszędzie zresztą na około gdzie zaniedbane właśnie i niedostrzeżone leżą, nie wydzierając drugim ani wprost jakiéj bądź nazwy przemocą, ani téż (co na jedno wyjdzie) ani téż kryjącym się zbiorem i zamykaniem w niepłodnéj szkatule egoizmu. Tym sposobem zwrócisz twoje siły nie do zwady o garść rzuconą, ale do poniewierającego się obficie dobra; 99 razy na 100 otrzymasz pożądany prac skutek, i pozyskasz ważny bardzo skarb życzliwości, tém pewniéj, jeżeli nie tylko nie będziesz gromadził na część swą własną ubieganiem drugich, ale owszem na téj części ku powiększeniu skarbnicy powszechnéj, na oględnie uzasadniony pożytek wszystkich; jeżeli nie będziesz nigdy rachował wiele schowasz, ale wiele bez nadwerężenia skarbnicy twego rozdawnictwa, a nawet możliwego jéj wzrostu, będziesz mógł rozumnie odstąpić, t. j. z pożytkiem, powszechnym zawsze, powierzyć pracy innych na téjże saméj drodze. Tak postępując, nie będziesz się oglądał, założywszy sam ręce, na pomoc obcą, jakkolwiek by ci się silniejszą zdawała, (bo to zwykły błąd dalekiego poglądu bez pochwycenia w ręce ciężaru), ale sam baczyć będziesz, abyś tyle dobrego w własnym swoim zakresie zrobił, ile ci siły twoje wystarczą,— uprawiając zagon własny, a dając przykład, zachętę, naukę i poparcie drugim.

Powierzonych staraniu i przewodnictwu twemu ludzi, nie będziesz wydalał od siebie, dopóki tylko znajdzie się sposób zatrzymania ich na miejscu dla wspólnéj korzyści, to jest bez szkody i im samym i drugim. Obłąkanych nawet nie odepchniesz od siebie, dopóki nie wyczerpniesz bezskutecznie możebnych środków własnych sprowadzenia ich na dobrą drogę — pamiętając, że chwast wyrzucony na cudze pole, wrócić może na twoją niwę tysiąckroć rozmnożonėm nasieniem — z lichwiarskim od drugich odrzuconym wet za wet procentem. Jedném słowem, nigdzie i nigdy, w zakresie działań twoich nie będziesz miał Bogów cudzych przed własnym. To jest: nie umyjesz rąk i nie odeszlesz prawdy daléj, nie zrobiwszy wprzód sumiennie tego, co na twoją schedę przypada. Ciężar bowiem ustawicznie zewsząd odpychany w górę, całą jéj spadzistość upadkiem swoim przeleci w końcu i nie jedną szkodę zrządzi w swoim przebiegu. Pracowite zaś swojéj cząstki pielęgnowanie i pożytkowanie w niéj staczających się zwolna kamieni, zjedna Ci wiarę, miłość i szacunek u ludzi, zdobędzie ci ten kredyt i tę straż bezpieczeństwa na około, których żadne na cyfrach obliczone instytucje nie zastąpią. A ty, potężniejąc koniecznie w ten sposób w siłę niepodległą łatwemu bankructwu, nie usłyszysz jeszcze nigdy w głębi twego sumienia najlżejszego cudzéj krzywdy wyrzutu; a nie obciążony nim głos twój, będzie miał wszędzie to przekonywające brzmienie, przed którém złość i błąd na chwilę stanąć mogą, ale w końcu ustąpić muszą, same często uzacniwszy się mniéj więcéj w skutek takowego spotkania.

Nie będziesz głosił prawd Boskich, ani opartych na tych że przepisów ludzkich na pożytek własny tylko, ale we właściwém ich czynném nie zaś biernem znaczeniu, t. j. dając we wszystkiém pierwszy przykład z siebie. Nic więcéj nie psuje i nie zraża ludzi od dobrego, jak samolubny szafunek słowa prawdy na posługę własną. Szarzając w ten sposób łańcuch święty, sami osłabiamy te ogniwa, które nadaremnie chcielibyśmy mieć mocnemi dla pętania drugich tylko. Wspólną tylko siłą utrzymują się one bezpiecznie w górze — opuszczone przez jednych, ciążą zbytecznie drugim, i wleką się po ziemi — a poprzerywane nareszcie w wielu miejscach, już silnéj jednolitéj społeczności nie utrzymują. Dzieje wieków i bieżące czasu koleje, a między innemi skrzywiony stosunek pana z włościaninem, i ztąd istotnie pochodzący najrzeczywistszy brak najdzielniejszych serca i ręki kapitałów, niezbitym jest téj prawdy dowodem.

Pamiętaj nie wyręczać się świętym dniem wypoczynku z dni tygodniowéj pracy obrachunkiem, wypłatą, furmankami targowemi i t. p. w mniemaniu i w chęci oszczędzenia sobie czasu. Tylko nieobłudne inne, wyższe, powszechnego dobra cele nadużycie podobne usprawiedliwićby mogły. Inaczéj zaś, dla własnéj tylko, jak to zwykle bywa, korzyści — odejmując nie już człowiekowi, ale choćby tylko bydlęciu tę siódmą część życia pewnéj swobody, dodającéj samém wytchnieniem nowéj chęci, siły i energji do dalszéj pracy, — wprowadzasz robotnika twego na domysł wynagrodzenia sobie téj krzywdy za każdą zdarzoną w ciągu tygodnia, w ciągu dnia każdego sposobnością. A stracisz jeszcze nierównie więcéj na ogólnéj coraz większéj na około siebie demoralizacji. Jest to bowiem przykład łakomstwa i lekceważenia, któren się nadspodziewanie bardzo łatwo przyjmuje niżéj, i zachodzi bardzo daleko — daléj niezawodnie niż do twojego gumna i do twojéj szkatuły; ale i tych także nie omija po drodze. — Owszem, zamiast złego przykładu, pamiętaj raczéj, iżbyś ludziom twoim sposobności korzystniejszego niż zwykle przepędzania czasu w dnie świąteczne dostarczył. A znajdzie się sposób na to, byleś tylko sam ku pożytkowi bliźnich i swemu własnemu o uświęceniu poszukiwaniem podobném dnia świętego pamiętał.

Samo z siebie wypływa, iż jako ta, tak i każda inna podobna działalność twoja powinna wedle możności rozciągać

się jak najdaléj w około — bo bagnista mgła i w najzdrowsze miejsce tchnieniem zaraźliwém powiéwa.

(*D. c. n.*)

O produkcji mięsa i handlu bydłem tucznem.

Pod tym nadpisem zamieścił Tygodnik roln. przem. z r. b. w nrach 18 i 19 bardzo ważny artykuł p. Antoniego Lewieckiego. Że, zwłaszcza u nas, każdą dobrą rzecz wypada od czasu do czasu pamięci ziomków przypominać, przeto poświęcam wymienionemu artykułowi kilka moich uwag.

1śód. Z natury gospodarstwa rolniczego wynika, że tož tém jest bezpieczniejszém na każdy wypadek zmiany, im więcéj ma źródeł dochodu; że zatém dobrze dla gospodarstwa i gospodarza, gdy tenże, obok produkcji zboża, ma chów bydła, a obok jednego i drugiego, wykarm czyli wypas bydła a w szczególności wołów. Wypas bydła, a w szczególności wołów, jest ważnym dla każdego gospodarza który ma inwentarz użytkowy (krowy dojne) i inwentarz roboczy (woły). Idzie mu o to koniecznie, aby przebrakowane krowy i woły sprzedać korzystnie, czego istotnie jedynie wtedy dopnie, gdy wypasione sprzeda.

Ależ właśnie ta okoliczność, że każdy kto musi przebrakowywać corocznie krowy i woły, już przez to ma bydło do wypasu, ta mówię okoliczność sprawia, że aby kraj mógł dostarczać dla siebie i zagranicy pewną, nawet znaczną ilość bydła opasowego, na to już żadnego osobnego kapitału nie potrzeba, a że jedynie potrzeba kapitału dla tych, którzy nie mają użytkowego i znaczniejszego roboczego inwentarza, a dla stosunków swego gospodarstwa danych, nawóz uzyskać, produkcję paszy i zboża podnieść mogą tylko tuczeniem wołów.

Potrzeba wszelako zregulowania handlu tucznemi wołmi nie ustaje ani dla jednych ani dla drugich. I szanowny autor wymienionego artykułu ma słuszność, że w naszym Tygodniku tę potrzebę podniósł.

2re. Zgodzić się potrzeba z autorem artykułu, że przymusowa sprzedaż mięsa (t. j. urzędowe ustanawianie cen mięsa) ani produkcji mięsa ani konsumentom nie dogadza. Nie potrzeba żadnéj ceny mięsa ustanawiać, ale potrzeba dozwolić, aby każdy wybijał bydło, gdzie mu się to na własne *risico* podoba. Taka wolność mogłaby tu i owdzie spowodować na krótki czas brak mięsa*), w takim razie gmina miejska a nawet wiejska mogłaby kazać wedle potrzeby wybijać bydło na swój własny rachunek.

Taka wolność spowodowałaby i to, że ceny mięsa w jatce odpowiadałyby cenom mięsa na nogach, gdy dzisiaj bydło w stosunku do cen jatkowych mięsa jest zbyt taniem. Łatwo pojąć dla czego: właściciel sprzedaje bydło jak może, jak musi, bo nie wolno mu zabitego rozprzedać.

3cie. Szanowny Autor artykułu mówi:

„Wół dość dobrze utuczony, ważący 800 fnt. na nogach, da najmniéj 500 funtów wagi rzeźniczéj, w któréj będzie średnio 50 fnt. łoju.“

„Za takiego wołu płaci Towarzystwo (zaprojektowane) 110 złr. mk.“

„Taksa mięsa w Wiedniu jest na teraz, jeżeli nie wyżéj, 15 kr. za 1 fnt. Przypuszczam, że spadnie na 14 kr., byłoby więc dochodu za takiego wołu:

„za 450 fnt. mięsa po 14 kr.	105 złr.	
„za 50 „ łoju po 28 kr.	23 „	20 kr.
„za skórę	10 „	
Razem	138 złr.	20 kr.
„Towarzystwo zapłaciło za niego	100 „	
Zostałoby zarobku	28 złr.	20 kr.

„Gdyby z tego odstąpić na korzyść rzeźnika $^3/_4$, zostałoby towarzystwu okrągłe 7 złr. na sztuce, a więc

30,000 wołów rocznie uczyniłoby	210,000 złr.
do tego po 5% od 700,000 złr.	35,000 „
Razem	245,000 złr.
„Straćmy z tego na koszta administr.	45,000 „
„Zostałoby czystego zysku	200,000 złr.

i oprócz tego do funduszu assekuracyjnego od zarazy bydlęcéj wpłynęłoby corocznie 7,000 złr.“

To podaje autor obok innych szczegółów. Rachunek jego nieprzesadzony, a zysk z 700.000 złr. istotnie tak wielki, że żadna inna spekulacja obiecywać go nawet nie może.

Kto czyta moje uwagi, potrzeba aby świeżo cały artykuł p. Lewieckiego odczytał. Pod tym warunkiem czynię uwagę, że a) Towarzystwo projektowane powinnoby koniecznie na własny rachunek w Wiedniu (lub gdziekolwiekbądź) wybijać woły, bo i na cóż dawać $^3/_4$ zysku rzeźnikowi, tém bardziéj, że te $^3/_4$ zysku w najgorszym razie (w spekulacji każdéj mogą być najgorsze razy) ochroniłyby Towarzystwo od każdéj możliwéj straty, a tego właśnie potrzeba, aby prosperowało.

Pono p. Tergonde jest jeszcze właścicielem rzeźni w Wiedniu, więc mogłoby ją od niego nabyć Towarzystwo zaprojektowane. Daléj, Towarzystwo mogłoby, a nawet powinno wszystkich producentów mięsa wciągnąć w spółkę i zapewnić im dywidendę z zysku, co w prawdzie przyczyniłoby rachunku, wszakże byłoby go komu pilnować, ponieważ na administracją po-

*) Wiadomo, iż dziś rzeźnicy, używając przywileju wyłącznego sprzedaży mięsa, podlegają z drugiéj strony taksie urzędowéj, a zarazem mają obowiązek regularnego zaopatrywania jatek.

łożono 45,000 złr., a napisano jest „będziesz na chléb pracował w pocie czoła.“ Takiéj dywidendy nie potrzebaby wypłacać co roku, ale możnaby ją kapitalizować i nią robić w kierunku gospodarskim, więc zarazem na korzyść kraju i producentów mięsa.

4te. Podnosząc rzecz przez p. Lewieckiego podniesioną, wspiérając czémkolwiek jego zdanie, natrącając może jakąkolwiek myśl, którą on pominął — czynię to, powtarzam, dla zwrócenia uwagi ziomków na przedmiot arcyważny i dla obudzenia nad nim dyskusji, która jedynie ze wszystkich stron oglądnać i wyjaśnić go zdoła.

†

KORRESPONDENCJA.

Szanowny Redaktorze!

Opóźniłem się cokolwiek ze sprawozdaniem z naszych wiosennych prac i zabiegów, które już ukończone; ale że właśnie te prace, zabiegi i kłopoty gospodarskie nie wiele czasu, a mniéj jeszcze chęci do pisania zostawiają, to też i moje opóźnienie wytłómaczą. Z początkiem Kwietnia rozpoczęliśmy w naszéj okolicy roboty, do 21 mieliśmy czas bardzo piękny, praca szła z pospiechem, dopiero od 22 niepogoda, przymrozki i śnieg jéj towarzyszące w robotach polowych aż do 2 maja wielką przerwę sprawiły. Mimo tego jednak pierwéj skończyliśmy zasiewy niż lat upłynionych.

Jarzyny zeszły bardzo dobrze, rokują piękny zbiór, jeżeli jakie nadzwyczajne wypadki nadziei naszych nie zawiodą. Oziminy w ogólności piękne, a szczególniéj pszenice; żyta bowiem ucierpiały wiele od zimnych wiatrów i śniegu marcowego; jednakże nadbiegły, od tygodnia zaczęły pięknie kwitnąć, ale dészcz trwający już bezustannie od 11 czerwca po dziś dzień (18), wznieca obawę o zarazę kwiatu. Rzepaki, których uprawa w naszéj okolicy od lat trzech rozpowszechniać się zaczyna, stoją bardzo pięknie i bogate żniwo obiecywać się zdają.

Mówiąc o rzepakach, wspomnieć mi należy o nowo zalecanéj olejnéj roślinie przez francuza p. **Neuburger**, który przesłał sprawozdanie o niéj do Société d’encouragement w Paryżu. Sprawozdanie to zajęło uwagę całego Towarzystwa, a próby w tym względzie czynione odpowiedziały oczekiwaniu. Rośliną tą jest *Thlaspis communis* albo inaczéj zwana *Thlaspi bursa pastoris*, według Kluga **tobołki właściwe**, Jundziłł zowie ją **tasznik właściwy**. Roślina ta pojawia się nie tylko na urodzajnych, ale znachodzimy ją i na najgorszych gruntach, nawet między kamieniami. Odkrycie to byłoby istotnie wielkiéj wartości dla naszych podgórskich okolic, gdyby uczynione doświadczenia u nas, użyteczność jéj wykazały.

Według poszukiwań p. Neuburger rola potrzebuje nie wielkiéj i zupełnie nie starannéj uprawy, tylko dwucalowego zgłębienia, sieje się 3 do 4 fnt. na morgę naszą, a plon z morgi wynosi 1700 fnt. nasienia. Centnar nasienia ma wydać 20 fnt. dobrego oleju i 55 fnt. makuchów, które bydło chętnie pożywa; mąka z makuchów ma być dobrym nawozem. Neuburger sieje tasznik w jesieni; w r. 1856 zebrał już dostatkiem nasienia do obsiania 36 morgów. Gdyby uprawa tasznika dała się rozpowszechnić i rzeczywiście darzyła plonem wyżéj wzmiankowanym, zaprowadzenie jéj w gospodarstwach gorszéj gleby, a szczególniéj w podgórskich okolicach, byłoby nadzwyczajnéj wartości, bo wiele grutów, które dziś leżą nieobsiane, z powodu swéj nieurodzajności, mogłyby zysk jakiś przynosić.

Koniczyny w roku bieżącym chybiły, częściami całkiem wyginęły albo siedzą przy ziemi, budzą więc obawę nie tylko o brak paszy na rok przyszły ale i o niedostatek nasienia, którego zapasów mało kto posiada. Ziemniaków téj wiosny ogromną ilość wysadzono, stosunkowo do lat upłynionych; nietylko dwory posiadające gorzelnie, ale i włościanie znaczne i najlepsze kawałki ziemi pod ten kochany ziemniak, z którego urodzajem dla nich prawdziwie dobre czasy nastają, poświęcili. Gdzie więcéj robotnika, sadzono je w zagony, gdzie go brak, pod skibę; jeżeli obrodzą, będzie kilka gorzelni w ruchu.

Robiąc sprawozdanie o stanie naszego gospodarstwa, pominąć nie mogę téj ważnéj okoliczności, iż od r. 1848 nietylko dworskie ale i włościańskie pola (których mają najmniéj 50 morgów, a są kmiecie co przeszło 80 m. posiadają) nie były tak obsiane jak dzisiaj, a u kmieci zaledwie tyle ugoru zostawiono, ile do niezbędnego utrzymania inwentarza potrzeba. Spichlerze gromadzkie, od lat trzech na nowo zaprowadzone, mają jeszcze zapasy zboża, których włościanie rozebrać nie chcieli, twierdząc iż im nie potrzebne, bo nie mają gdzie siać. Jeżeli będziemy mieli rok urodzajny, na co się zanosi, a ziemniaki obrodzą, jaka będzie przyszłość naszych gospodarstw czysto zbożowych? zaiste smutna, kiedy dziś, po czterech latach nieurodzaju, rok średnio urodzajny wystarczył nie tylko na pokrycie potrzeb wewnętrznéj konsumcji, ale znaczną jeszcze ilość wywieziono za granicę. *) Teraz dopiero, podług mnie, nadeszła istotna chwila przejścia z gospodarstwa pańszczyznianego: wysokie ceny zboża upłynionych lat dozwoliły gospodarować jako tako, było czém przecie opłacać te tak drogie pracujące ręce i pewne nakłady robić, dziś ceny nie pokryją kosztów produkcji; płaca najemnika jak za najdroższych czasów, a podatki o pół większe jak dawniéj, zresztą wszystkie produkta do życia w równéj cenie jak n. p. mięso, sól, światło; weźmy do tego pod uwagę wolność sprowadzania zboża z królestwa polskiego, które przy pańszczyźnie daleko taniéj produkować musi jak my, i wolny wchód z ościennych Węgier, których ziemia znowu daleko urodzajniejsza od naszéj; zasypani będziemy zbożem lepszém i tańszém, a tak chcąc niechcąc zniewoleni jesteśmy pozbyć nasze zapasy byle pozbyć, ale rachunku nie ma: jak długo się podobny stan utrzymać zdoła, o tém smutno pomyśléć, ale upadek jest nagły i blizki; dla tego

*) Nie możemy z tego powodu podzielać *bezwzględnie* smutku Szan. Sprawozdawcy. (P. R.)

gdyby szanowny Komitet Towarzystwa naszego zechciał, na wzór tyle zasłużonego dla rolnictwa krajowego w Prusach ekonomicznego kollegium, po ukończonych żniwach w każdym powiecie wybrać kilku właścicieli, których gospodarstwa są znane z jednostajnego i regularnego kierunku oraz dokładnéj rachunkowości, którzyby w krótce po żniwach i odbytych próbach omłotu, przedłożyli komitetowi o ile procentów u każdego z nich sprzęt głównych płodów rolniczych był większy lub mniejszy od zbioru z przecięcia lat poprzednich, — wiadomości na téj drodze zebrane, z cyrkułów należących do Towarzystwa naszego, przez Komitet należycie obrobione i uzupełnione, mogłyby służyć za podstawę do uczynienia prośby do Wys. Władz krajowych, czyby nie było na czasie oclić zboże z królestwa Polskiego do nas wprowadzane.

Nie jeden z czytających posądzi mnie o system prohibicyjny, ale cóż robić, położenie nasze jest smutne, bo kiedy innym przemysłowcom, rękodzielnikom, kupcom otworem stoją banki, kredyty ruchome, etc., cóż dla nas gospodarzy? nic, prócz naszych własnych śpichlerzy, z których wyglądamy kilku kupców żydowskich równie gołych jak i my. — Gdyby nawet wiadomości zebrane na téj drodze nie posłużyły do przedłożenia ich Władzom krajowym, zyskalibyśmy rolnicy tyle, iż ogłoszone w Tygodniku, dałyby nam pogląd pewny, czy to na taniość czyli też wysokość cen i możebną drogość, a to stósownie do wykazanego mniéj więcéj urodzaju lub nieurodzaju ogólnie w prowincji. Mieć wczesny, pewny i przybliżony pogląd jest zarówno ważném dla handlujących zbożem jak i dla rolnika; pierwsi łatwiéj się o tém dowiedzą, a gospodarze najczęściéj po niewczasie.

Księgosusz, która nawiedziła nasze okolice, nie rozszerzyła się daléj, tylko w tych miejscach grasowała którędy pędzono owe nieszczęsne Jaćmierskie woły. W powiecie naszym (Gorlickim) padło w ogóle 33 sztuk; z tych 9 zdechło, 24 dobito. Energiczne zajęcie się władzy powiatowéj, obsadzenie wojskiem wsi dotkniętych zarazą, przerwanie wszelkiéj komunikacji z sąsiedniemi wsiami, wiele nieszczęść uchyliło. Stan hygieniczny inwentarzy jest dziś zadawalniający.

Sady tego roku ogromnie u nas zakwitły, rokując wielki plon; nie wiedzieć jednak z jakiéj przyczyny, zaraza jakaś zniweczyła te piękne nadzieje, a już zaczynaliśmy się troszczyć, co robić przyjdzie z tym dostatkiem, że drzewa łamać się będą; dziś mnóstwo śliwek zeprzałych bieli się na drzewach kształtu bobu, tysiące gruszeczek drobniutkich leży pod nogami, dość że się zanosi na ledwie bardzo mierny zbiór.

Ruch handlowy prawie żaden, nie ma dworu gdzieby nie było zapasów zboża, na sprzedających nie zbywa, ale niestety kupujących nie ma. Sianokosy nie rozpoczęte, wielkie szczęście, bo dészcz trwający nieustannie przez 9 dni byłby je zgnoił. Robotnika mamy dosyć, byleby to usposobienie do pracy trwało przez całe żniwa. Dnia 5. b. m. przez cały dzień przeciągała silnie szarańcza ku wschodowi *).

Kończąc ten list o naszych wiejskich kłopotach, niesmakach i przyjemnościach, przyszły mi na myśl słowa Cycerona, które niegdyś na pochwałę życia wiejskiego napisał: „*Omnium rerum ex quibus aliquid acquiritur, nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil dulcius, nihil homine libero dignius;* ale niestety, czy słowa te tak piękne dadzą się zastosować do naszego położenia dzisiejszego!

Szalowa w Jasielskiém d. 18 czerwca 1857 r.

Tadeusz Muczkowski.

*) O ile nam wiadomo, podobny przelot owadów dużych skrzydlatych miał miejsce i w innych okolicach zachodniéj Galicji: upewniano nas wszakże, i wierzymy temu, iż to nie była szarańcza ale niewinne *ważki*, *pannami* pospolicie nazywane. (P. R.)

Rozmaitości.

Wpływ słońca i księżyca na ostre narzędzia. Praktyczny tygodnik Pinckerta ostrzega robotników o szkodliwym wpływie jaki wywiérają promienie słoneczne na ostre narzędzia jak: motyki, topory, noże, heble, kosy, sierpy i t. d. Wystawione dłuższy czas na wpływ słońca nabiérają niebieskawo mieniącéj się barwy i utracają ostrze na zawsze.—Również światło księżyca ma na piłę tak niekorzystnie wpływać, iż wystawiona na nié tylko przez jednę noc, skrzywi się i wypaczy.

Oznaka ilości i jakości wełny u jagniąt. Niemylną w téj mierze skazówkę stanowi kształt fałdów na skórze. Jeżeli bowiem fałdy te są grubo, szeroko ukształcone, z pewnością wnosić można iż owca będzie grubowełnista; przeciwnie fałdy liczne, wązkie jak glisty, zapowiadają wełnę cienką i obfitą.

(*Pinckert*, *Pract. Wchblt*).

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Rzepak. — Na niektórych targach niemieckich już się pojawił rzepak zimowy tegorocznego sprzętu. Zbiory nie tak obfite wypadły jak się z wiosny spodziewano, a w ogóle użalają się, że ziarno jest drobne i w oléj ubogie; skutkiem tego nasienie to jest poszukiwane i dobrze płacone, a jednocześnie podniosła się też cena oleju.— *W Wrocławiu* 1 Lipca płacono za rzepak zimowy 106—108 110 sgr. za Szefel (Złr. 12--12. 10 – 12. 24 za korzec krak.). —

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.